



MAŻ BOLEŚCI, OSWOJONY Z CIERPIENIEM

(IZ 53,3)

ROZWAŻANIA
DROGI KRZYŻOWEJ
DLA MĘŻCZYZN

MAŻ BOLEŚCI,
OSWOJONY
Z CIERPIENIEM
(Iz 53,3)

MAŻ BOLEŚCI,
OSWOJONY
Z CIERPIENIEM

(Iz 53,3)

ROZWAŻANIA
DROGI KRZYŻOWEJ
DLA MĘŻCZYZN

pod redakcją
Piotra Sarleja

© by Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2024

Nihil obstat

Tarnów, dnia 18.01.2024 r.

ks. dr hab. Marek Kluz, prof. UPJPII

Imprimatur

OW-2.2/5/24, Tarnów, dnia 19.01.2024 r.

Wikariusz generalny

† Leszek Leszkiewicz

Projekt okładki: Daniel Solak

Druk: Poligrafia Wydawnictwa Biblos

ISBN 978-83-8354-020-7



Biblos

WYDAWNICTWO

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów

14 621 27 77

biblos@biblos.pl

www.biblos.pl

[@wydawnictwobiblos](#)

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

Ks. Artur Mularz, <i>Wstęp</i>	7
Piotr Sarlej, <i>Idąc obok krzyża</i>	9
Piotr Sarlej, <i>Idąc śladami Zwycięzcy</i>	23
Piotr Sarlej, <i>Droga krzyżowa Krwi Chrystusa</i>	35
Piotr Sarlej, <i>Tvoja twarz</i>	47
Kazimierz Mazur, <i>Droga krzyżowa przez współczesny świat</i>	57
Grzegorz Wojtal, <i>W drodze do zbawienia</i>	79
Tomasz Janiec, <i>Droga mojego nawrócenia</i>	101
Karol Gut, <i>Uwielbienie</i>	117
Noty o autorach	127

WSTĘP

„Żyć z pasją”, „pasja życia”, „życie pełne pasji” – znamy takie określenia, opisujące osobę, która odkryła w życiu prawdziwy sens, wie, czego chce, i swoje życie realizuje w konkretny sposób, podporządkowując wszystko spełnianiu odkrytej misji. Według leksykonu PWN „pasja” to „silne namiętne przejęcie się czymś, zamiłowanie do czegoś, przedmiot czyjejś namiętności”. Trzeba powiedzieć, że człowieka, który jest pasjonatem, nie można nie zauważyć – nie można kogoś takiego przeoczyć, bo jego sposób życia, styl działania jest bardzo wyraźny i jednoznaczny, co wiadać na pierwszy rzut oka.

„Pasja” (łac. *passio* – „cierpienie, męka”) to słowo używane również na określenie ostatnich godzin życia Jezusa, Jego męki i śmierci. W tym kontekście określenie „żyć z pasją” nabiera nieco innego znaczenia, przenosi na jakiś inny wymiar rozumienia życiowej pasji. W takim znaczeniu mówić o pasji to odkryć w Bogu najgłębszy sens ludzkiego życia i z Jego pomocą podporządkować wszystkie swoje sprawy temu właśnie sensowi. Jezus, Syn Boży, chciał objawić światu Boga, Jego nieskończoną miłość – i robi to niezależnie od ceny, jaką trzeba za to zapłacić, aż po oddanie życia.

Rozważania drogi krzyżowej różnych autorów, zamieszczone w tej książce, są zaproszeniem do wejścia w świat Boga, który dał życie każdemu z nas. Życie, które nie jest „jakieś tam”, szare, mało ważne, nijakie. Życie każdego z nas to dar Boga, którego pasją jest miłość, a miłość to konkret. Owocem miłości jest życie, a funkcją miłości jest przekazać życie, stworzyć taki świat wokół siebie, w którym da się żyć, w którym chce się żyć, w którym odkrywam, że życie jest piękne. Pasja Jezusa Chrystusa w swoim najgłębszym przekazie właśnie to mówi: chcę ciebie, człowieku, za wszelką cenę!

W pasję życia wpisane jest również poświęcenie, trud, zmaganie, cierpienie, a nawet śmierć. Jezus szczególnie pokazuje, że to, co ciężkie w życiu z pasją, nie przekreśla smaku tej pasji, ale go tym bardziej wyostrza, potwierdza.

Życie z pasją budzi u innych zachwyt, podziw, uznanie i pragnienie: też tak chcę, a przynajmniej spróbuję. O życiu z pasją ostatecznie każdy z nas decyduje gdzieś w głębi serca. Niech treści, które tutaj znajdziesz, staną się inspiracją do Twojej osobistej pasji życia.

Ks. Artur Mularz

IDĄC OBOK KRZYŻA

Wstęp

Jezu, stoję dzisiaj duchowo na drodze, którą Ty pierwszy przeszedłeś. Drodze, którą z powodu moich powtarzających się grzechów i upadków musisz pokonywać ciągle na nowo, by odnajdywać mnie, pogubionego, by pomagać mi nieść mój krzyż i wskazywać mi właściwy kierunek.

Pragnę popatrzeć dzisiaj na Twoją drogę i Twój krzyż niejako z boku. Pragnę zobaczyć siebie, jak pomagam nieść Twój krzyż w bliźnich. Czy widzę Cię, Jezu, cierpiącego w upadkach bliźnich?

Pozwól mi dzisiaj towarzyszyć Ci na tej drodze, na której wybrzmiały ostatnie akordy Twojej ziemskiej walki o moją duszę. Pozwól zanurzyć się w tej rzeczywistości. Pozwól poczuć w sercu tę miłość, którą mnie odkupiłeś, niosąc krzyż i umierając na nim.

Stacja I: Pan Jezus na śmierć skazany

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Dokoła tłum ludzi i wrzawa, złowrogie krzyki, śmiechy i miotane gęsto przekleństwa. Po chwili cały ten

tumult przekształca się w jedno skandowane głośno hasło: „Ukrzyżuj!”. Naprzeciw zgromadzonej rzeszy stoi on, Piłat. W otoczeniu zbrojnych legionistów może czuć się bezpieczny. Czy jednak rzeczywiście tak się czuje? Jak sam powiedział, ma moc zabić i ma moc uwolnić. Co wybierze? Już wiemy...

Dwa tysiące lat później sytuacja się powtarza. Znowu tłum ludzi – nieważne, czy zgromadzony fizycznie w jednym miejscu czy wirtualnie, w Internecie. Oni ciągle domagają się tego samego – „ukrzyżuj”. Naprzeciw nich stoję ja – i to do mnie, jak kiedyś do Piłata, kierują swoje żądania. To ja mam wydać wyrok na drugiego człowieka – potępić go, przekląć, dołączyć do hejtu. Czy mam na tyle odwagi, by nie ulec presji otoczenia i pozostać wiernym ideałom ewangelicznym? „Nie sądzicie, nie potępiajcie... Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?” (por. Łk 6,37.41). Czy stać mnie na to, by dać świadectwo Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja II: Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Wkładają na barki Jezusa ciężki krzyż. On – wychłostany, cierniem ukoronowany, głodny i spragniony – ugina się pod jego ciężarem. Oprawcy nie mają dla Niego litości. Tłum gapiów śmieje się i urąga...

Patrzę na siebie... Ileż to razy sam staję się oprawcą, który w swojej rodzinie czy w środowisku dokłada tylko cierpienia bliźnim – swoją biernością, „trudnym charakterem”, brakiem empatii, a może nawet agresją... Bo jak inaczej nazwać sytuacje, w których pozostaję głuchy na słuszne argumenty, nieczuły i ślepy na potrzeby innych, a dla osiągnięcia celu nie waham się nawet sięgać po różne formy przemocy? Ile razy zachowuję się jak owi żądni sensacji gapie, którzy patrząc na krzyż cierpienia i problemów drugiego człowieka, śledzą z ciekawością jego sytuację, czując się jak na seansie wciągającego filmu... Tylko że życie nie jest filmem. Tutaj krew, łzy, cierpienie, rozpacz nie są udawane. Tutaj miłość też jest prawdziwa. I ma swoją cenę – nieraz najwyższą. Co zrobię, żeby zwyciężyła Miłość, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja III: Pierwszy upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Zmęczenie daje o sobie znać i w końcu bierze górę nad zmaltretowanym ciałem. Jezus upada po raz pierwszy... Ból – ale może też chwila wytchnienia od nieznosnego ciężaru? Nie. Rózgi i bicze, które spadają na Jego plecy, szybko dają Mu do zrozumienia, że musi zebrać wszystkie siły, by podnieść się z prochu i iść dalej z ciężkim krzyżem na barkach.

Jak dobrze to znam! Ileż to razy sam upadam i szukam pomocnej dłoni, która mnie podźwignie. Ileż razy jestem świadkiem czyjegoś upadku... Czy potrafię wtedy współczuć, podnieść, wesprzeć – dać to, co sam tyle razy już otrzymałem? A może jedyne, na co mnie stać, to śmiech, szyderstwo, docinki, wytykanie palcami... Nie wolno mi gardzić człowiekiem, będącym w upadku, brzydzić się nim, czuć odrazy. Moim chrześcijańskim obowiązkiem jest podejść do niego, nawet mimo czekających mnie pewnie drwin i kpiących uśmiechów tłumu. Czy jestem gotów, by w ten sposób dać dowód Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja IV: Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Widzi Go. Widzi Jego cierpienie, Jego zmęczenie; widzi, jak jest popychany, opluwany i bity. Jedyne Syn, najbliższa Jej sercu osoba... Jest na wyciągnięcie ręki, a jednocześnie jakby otoczony niewidzialną barierą. Nie może do Niego podejść, by podnieść Go na duchu, pokrzepić; nie może opatrzyć Jego ran. Nie może niczego uczynić, a ta świadomość własnej bezsilności tylko wzmacnia Jej ból. W ten sposób Matka ma udział w krzyżu Syna.

Pochyliam się teraz nad tym cierpieniem Maryi. Ale czy potrafię dostrzec takie cierpienie wokół siebie? Czy widzę tych, których bezsilność w obliczu cierpienia najbliższych przygniata do ziemi jak ciężkie belki krzyża? Nie wolno mi przechodzić obok nich obojętnie, nie mogę też wobec takich ludzi ograniczać się do pustych deklaracji, że „wszystko się ułoży”. Czy naprawdę nie stać mnie na więcej dla Miłością, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja V: Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Po skończonej pracy, utrudzony, wraca wreszcie do domu. Pewnie nawet niespecjalnie interesuje się tym, co dzieje się wokół. Jednak Opatrzność rękami rzymskich żołnierzy wskazuje właśnie na niego i powierza mu udział w swoich planach. Cyrenejczyk zostaje przymuszony do pomocy, nie wiedząc nawet, że pomaga Bogu w zbawieniu świata.

Ja też bywam w podobnej sytuacji jak Szymon: problemy, cierpienia innych nie są moimi problemami, więc najlepiej jest mi nie zwracać na nie uwagi. Pozostaję obojętny, choć może nawet sama sytuacja nie wymaga ode mnie żadnego heroizmu, a jedynie

odrobiny ludzkiej empatii. Nie wolno mi zapomnieć o tym, że w każdej osobie dźwigającej swój krzyż to sam Jezus wyciąga do mnie ręce, zapraszając do współpracy w swoim zbawczym dziele. Czy odważę się pomóc Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusowi

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Choć cała sytuacja budzi w niej poczucie lęku, potrafi znaleźć w sobie siłę, by przezwyciężyć strach. Wie doskonale, że jeśli sama nie okaże sponiewieranemu Skazańcowi serca, nikt inny tego nie uczyni. Wykorzystując chwilę nieuwagi żołnierzy, niepozorna kobieta przedziera się przez ich kordon, by otrzeć skrwawioną twarz Jezusa. Ofiaruje Mu chwilę ulgi.

Pomoc okazana drugiemu człowiekowi ma swoją cenę. Są tacy, którzy potrafią ją nieść z narażeniem własnego życia. Czasem jednak zwykły ludzki gest wsparcia, podanie komuś pomocnej dłoni czy ujęcie się za kimś spychanym na margines nie wymaga od nas tak wielkiej ofiary – kosztuje za to utratę dobrego imienia, pozycji czy reputacji. Potrzeba odwagi, by być człowiekiem. Czy stać mnie na nią? Postawa Weroniki głęboko mnie zawstydza. Czy mam w sobie tyle

siły i determinacji, by tak jak ona zrobić wszystko dla Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja VII: Drugi upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Upada po raz drugi. Może to przez wystający kamień, może przez dziurę w drodze, a może z powodu nie-ludzkiego zmęczenia? Jezus ma coraz mniej siły, żeby się podnieść – ale nie ma wyjścia. Krzyki, kopnięcia i uderzenia biczów przypominają Mu, że jeszcze nie jest u celu. Musi stanąć na nogach i iść dalej przed siebie.

Po raz kolejny jestem świadkiem czyjegoś upadku. Tyle już razy w podobnej sytuacji można było liczyć na moją wyrozumiałość i pomoc – podszedłem i wyciągnąłem rękę, nie zważając na wyśmiewających mnie ludzi... Byłem gotowy do poświęcenia. Dlaczego mam to robić znowu? Może przyszedł w końcu czas, by ktoś inny mógł się wykazać... Ale to właśnie ja stoję obok osoby, która upadła i nie jest w stanie sama powstać. Jak się zachowam? Czy wolno mi odwrócić się od Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja VIII: Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Coraz bliżej wzgórza Golgoty, a sił coraz mniej... Belki krzyża wydają się jeszcze cięższe niż na początku drogi. Jezus jest już u kresu wytrzymałości, ale oprawcy nie mają dla Niego zmiłowania. W całym morzu cierpienia jedyne, na co może liczyć, to opuszczone ręce i bezsilny płacz podążających za Nim niewiast. Płacz, który jednak nie jest w stanie niczego zmienić.

Jezus nie potrzebuje moich rzewnych łez wylewanych nad Jego męką, nad Jego poświęceniem dla mnie, nad cierpieniem drugiego człowieka, w którym przecież On sam cierpi. Nie potrzebuje mojego płaczu nad złym, czasem okrutnym światem. On potrzebuje mojego zaangażowania. Czy będę w stanie przekroczyć samego siebie dla Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja IX: Trzeci upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Droga powoli zmierza ku końcowi. Kilka ostatnich kroków z ciężkim krzyżem na ramionach to jednak już za wiele dla niehumanitarnie sponiewieranego Skazańca.

Jego umęczone ciało po raz kolejny odmawia postuszeństwa. Jezus pada na twarz.

A jak ja patrzę na kolejne upadki moich bliskich? Czy umiem cierpliwie znosić ich wady i słabości, podnosząc ich przy tym na duchu, gdy nie mają już siły powstać? Nie wolno mi odwracać się do nich plecami, nawet jeśli sam cierpię z powodu ich ułomności. Nie wolno mi ich przekreślać – w imię Miłości, która mnie odkupiła.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja X: Pan Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Zdzierają z Niego szaty, otwierając na nowo rany, które zdążyły przyschnąć do przesiąkniętej krwią tkaniny. Zmęczony Jezus cierpi straszliwie z powodu zadawanego Mu przez żołnierzy bólu. Równie dotkliwej udręki doznaje z powodu wstydu, bo oto staje przed światem wyszydzony i odarty ze wszystkiego – zupełnie nagi.

W dzisiejszych czasach epatowanie nagością stało się już niemal normą i wszechobecna golizna nikogo nie dziwi. Poczucie wstydu, które w naturalny sposób chroni w nas to, co najbardziej osobiste, zanika, często też jest wyśmiewane jako coś przestarzałego. A przecież człowiek to nie tylko ciało – nie wolno mi

więc zapomnieć o tym, że każdy ma także duszę, która czyni go podobnym do Boga. Koncentrowanie uwagi wyłącznie na tym, co cielesne, jest odarciem drugiej osoby z jej niezbywalnej godności i winno wołać o jej przywrócenie. „Byłem nagi...” – powie kiedyś Chrystus (por. Mt 25,36). Czy mogę pozostać obojętny wobec tej Jego nagości? Czy w zdemoralizowanym świecie stanę w obronie Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja XI: Pan Jezus przybity do krzyża

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Jego ręce i nogi przeszywają grube gwoździe. Rozpięty na krzyżu Jezus doświadcza apogeum cierpienia. Za moje grzechy ponosi niewyobrażalną mękę. Powoli gaśnie w Nim życie. Składa ofiarę z siebie, by otworzyć mi niebo...

Scena sprzed dwóch tysięcy lat w przestrzeni duchowej wciąż rozgrywa się na wszystkich ołtarzach świata. Stoję więc obok krzyża Chrystusa, wpatrując się w Niego. Widzę, jak cierpi i słabnącymi ustami powtarza moje imię – choć tak naprawdę to ja sam jestem przyczyną Jego cierpienia. W życiu codziennym spotykam ludzi, którzy tak jak ukrzyżowany Jezus mimo swoich cierpień potrafią okazywać innym miłość, życzliwość i troskę. Kiedy jednak sam jestem

przybity do krzyża życiowych doświadczeń, tak często zamykam oczy i poza swoim bólem zdaję się nie widzieć niczego więcej. Czy w obliczu własnego cierpienia stać mnie na to, by kochać innych miarą Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja XII: Śmierć Pana Jezusa

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Ostatnie słowo... Ostatnie tchnienie... Jego głowa bezwładnie opada na piersi. Wszyscy stojący na wzgórzu Golgoty patrzą na wywyższone nad ziemię, rozpięte na krzyżu ciało. „Wykonało się” (J 19,30). Ziemskie życie Jezusa dobiega końca.

Śmierć nie oznacza jednak definitywnego końca, bo to nie do niej należy ostatnie słowo. Choć Jezus w swoim ziemskim życiu nie powie już żadnego słowa, nie uczyni żadnego znaku, Jego misja wcale się nie kończy. Teraz to ja mam iść w świat, uzbrojony w to, czego nauczał – miecz Jego słowa (por. Ef 6,17), przyobleczony Jego „mocą z wysoka” (por. Łk 24,49). Mam wyruszyć, by głosić Jego królowanie. A On, wywyższony, będzie na mnie czekał. Czy jestem gotów uczynić to dla Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja XIII: Pan Jezus zdjęty z krzyża

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Gdy niemal wszyscy Go opuścili, Ona trwa przy Nim do samego końca. Teraz, gdy kaci zdjęli z krzyża Jego ciało, oddaje Mu ostatnią posługę. Trzymając na kolanach martwego Jezusa, Maryja obmywa Jego rany swoimi łzami. To bardzo osobisty moment, w którym Matka może dać wyraz swojej miłości do Syna – miłości, która nigdy nie zatrzymuje się na samej sobie i jest w stanie sięgnąć nawet za horyzont śmierci.

Taka właśnie jest miłość – ona zawsze wybiega ku drugiemu. Dlatego i mnie w miłości bliźniego nie wolno zatrzymywać się na emocjach, które budzą się w moim sercu. Zwłaszcza gdy jestem świadkiem czyjegoś cierpienia. Owszem, mogę okazać komuś współczucie, ale to nie wszystko. To nie czas na łzy. Mój obowiązek to być przy tych, którzy cierpią – z powodu czyjejś śmierci czy choroby; z powodu samotności czy opuszczenia. Nie silić się na wielkie słowa, ale po prostu być przy nich i dla nich, chociaż to czasem bardzo trudne. Czy potrafię dzielić się Miłością, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja XIV: Złożenie Pana Jezusa do grobu

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Zdjęte z krzyża zmaltretowane ciało spoczęło w grobie. Przed wejściem zatoczono ciężki kamień, ustawiono strażę. Członkowie Sanhedrynu świętują swoje zwycięstwo nad Jezusem. Po Jego śmierci już nikt nie ośmieli się wytykać im błędów postępowania.

Boża nauka okazuje się czasem dla człowieka zbyt twarda, zbyt wymagająca. Nie każdego stać na to, by podążać drogą ewangelicznego radykalizmu. Czasem trudno nawet o zwykłą ludzką przyzwoitość w codziennym postępowaniu. Jakże często ze smutkiem patrzę na ludzi, którzy zamknęli Boga w grobie własnego serca – tak by nie słyszeć Jego głosu, który przez wyrzuty sumienia przywołuje ich do porządku i upomina się o przestrzeganie swojego prawa. Czy stać mnie na to, by próbować obudzić w nich nadzieję zmartwychwstania – towarzyszyć im na drodze prowadzącej do Miłości, która mnie odkupiła?

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Na zakończenie

Na wzgórzu Golgoty zapanowała grobowa cisza. Ciekawscy gapie wrócili do swoich codziennych spraw. Apostołowie, zamknięci, drżą ze strachu, by nie spotkał

ich los Mistrza. Ci, którzy razem z Matką do końca stali pod krzyżem, wrócili do Jerozolimy. Przy grobie Jezusa pozostała tylko straż. A gdzie teraz jestem ja?

Panie, pozwól mi pozostać przy Tobie. Daj mi siłę, bym potrafił przyprowadzić do Ciebie wszystkich, których pozwalasz mi spotkać. Pozwól nam wszystkim z wiarą i nadzieją oczekiwać dnia, w którym swoją mocą usuniesz z naszych serc kamień grzechu. Spraw, proszę, by moje męskie serce czerpało od Ciebie moc do trwania na posterunku nawet wtedy, gdy wydaje się, że wszystko już stracone.